Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 8. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 12—13 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 192 Kraków środa 29 września 1937 r. Rok 1

Czyżby dywersja w Stronnictwie Narodowym?

Sensacyjne pogłoski o przystąpieniu części członków Stron. Narodowego w Bydgoszczy do Frontu Morges

„W kołach politycznych mówi się o mającej jakoby nastąpić w pierwszych dniach października wielkiej naradzie kierowniczych działaczy Frontu Morges. Jak słychać, narada ta będzie miała na celu omówienie szeregu spraw, związanych z kongresem Polskiej Zjednoczonej Demokracji. Kongres ten odbędzie się — jak wiadomo — w dniu 10 października.

Jednocześnie pojawiły się pogłoski na temat akcji, jaką wszcząć miał rzekomo Front Morges w „dołach" Stronnictwa Narodowego. Celem tej akcji ma być wywołanie rozdźwięków między „dołami" i „górą" tego stronnictwa.

Pogłoskę tę notujemy z obowiązku dziennikarskiego. Podkreślić jednak należy, że z kół Frontu Morges dawano do zrozumienia, że negatywne stanowisko władz Stronnictwa Narodowego w stosunku do akcji tworzenia centrum katolicko-narodowego nie znajduje przychylnego oddźwięku w „dołach" partyjnych.

W związku z powyższym warto za notować pogłoskę, pochodzącą z kół Chrześcijańskiej Demokracji w Bydgoszczy, według której część członków Stronnictwa Narodowego w Bydgoszczy, nie mogąc uzyskać zgody władz Stronnictwa na tworzenie wspólnego frontu z nowym ugrupowaniem, wystąpiła ze Stronnictwa, oddając się do dyspozycji, jak określają informatorzy, Frontu Morges".

Jak zatem widać, „Front Morges" skłania się ku prawicy.

Warto się zastanowić, kto jest główną sprężyną machiny Morges'owej. Prasa sanacyjna wskazuje na Korfantego, który postanowił oddać swój organ „Polonia" do dyspozycji „Frontu Morges". Będzie on tubą tego stronnictwa. Korfantemu przypisują opanowanie Paderewskiego, który jakoby uległ sugestii tego „skrachowanego" polityka, nie orientując się w sytuacji. Około „Frontu Morges" ma się także obracać Witos, który jednak jest bardziej ostrożny i nie spieszy się z puszczeniem farby. Samo zaś Stronnictwo Ludowe jest dalekie od porozumienia z Korfantym i Paderewskim. Nawet zabiegi gen. Sikorskiego, który jakoby ma uprawiać zakulisową politykę wśród ludowców nie zdołają Stronnictwa Ludowego przeciągnąć na stronę Morges'owców. Są jeszcze inni ludzie, którzy krzątają się około ołtarza. Prof. Kot uważany jest za pośrednika. Ale to wszystko razem jest narazie płynne. Zanim nastąpi sfuzjonowanie Ch. D. z NPR. mamy do zanotowania dwa fakty: udział w Zlocie młodzieży PPS przedstawicieli „Wici" i „Zniczu".

Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego, który wkrótce odbędzie posiedzenie, poweźmie decydujące uchwały.

Zarówno NPR jak i Ch. D. nie mają mas za sobą. To jest rozstrzygającym zagadnieniem. Dzisiaj liczą się z tymi stronnictwami, które mogą się wykazać nie na papierze, ale w rzeczywistości, siłą realną.

„Polonia" już przeprowadza agitację za „Frontem Morges". Przyznaje ona, że Stronnictwo Ludowe ma za sobą masy, to jest jasne, ponieważ pragnie je skaptować dla celów Korfantego, ale pod adresem PPS wypowiada aluzje, godne endeckich i oenerowskich kalumnii. Oczywiście nikt, kto zna faktyczny stan rzeczy, nie da się nabrać Korfantowskim bzdurom. „Polonia" spekuluje na chłopów, ale zapomina, że doły i ci, co mają decydujący głos, swój stosunek do PPS określili jasno. Straszak „komunistyczny" przestał dzisiaj niepokoić małe dzieci, a chłopi dawno już nie są małymi i naiwnymi dziećmi w polityce.

Jeśli pierwsze kroki organu „Frontu Morges" mają polegać na prowokacyjnym atakowaniu PPS, to z góry trzeba powiedzieć, że tą drogą nie zbuduje się porozumienia demokratycznego. Ono dojdzie do skutku na zgoła innej płaszczyźnie, a „Front Morges" może w podobnych warunkach znaleźć się poza nawiasem.

STER

NOWY KIERUNEK W STRON. NAR.

Warszawa, (tel. wł.) — Ostatnio w Stronnictwie Narodowym przychodzi do głosu grupa profesorska z prof. Rubarskim na czele. Grupa ta reprezentuje kierunek porozumienia się na platformie politycznej z Obozem Zjednocz. Narodowego. O ileby te pogłoski odpowiadały prawdzie, to tak zw. grupa Dmowskiego staciłaby wiele na sile w Stronnictwie Narodowym.

Co zrobi grupa Oenerowska A. B. C.

Warszawa, (tel. wł.) — Wedle krążących ostatnio pogłosek, grupa ONR z pod znaku ABC, prowadziła dość ożywione rozmowy ze Stronnictwem Narodowym, jednak z powodu ostatniego flirtu Stronnictwa Narodowego z Ozonem, grupa ta nie ma zamiaru wchodzić do tych kombinacyj politycznych.

R. P. CH. pertraktuje

Warszawa, (tel. wł.) — Radykalna Partia Chłopska z p. Krzyżanowskim na czele, jest obecnie przedmiotem pożądań różnych ugrupowań politycznych. Odbywają się liczne rozmowy na ten temat, lecz do konkretnych wyników jeszcze nie doszło.

Zjazdy Wiciowców

Warszawa, (tel. wł.) — Związek Młodzieży „Wici" Organizacja Młodzieżowa Stronnictwa Ludowego prowadzi ożywioną działalność organizacyjną na terenie całej Polski. Na zjazdach i zebraniach będą wybierani delegaci na Zjazd Statutowy Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici". Na zjeździe tym, poza sprawami ideowo-organizacyjnymi, nastąpi wybór władz Związku.

Czy nowy Związek

młodzieży wiejskiej?

Warszawa, (tel. wł.) — W Lublinie ma się odbyć Zjazd Wychowanków Uniwersytetów Ludowych. Na zjeździe mają zapaść ważne uchwały i rezolucje. Organizatorzy tego zjazdu opracowywują gorączkowo statut i program oraz deklarację ideową. Zjazd powyższy ma być zaczątkiem nowej organizacji wiejskiej, związanej ściśle ze Stronnictwem Ludowym i ruchem demokratycznym.

POWOŁANIE KOMISJI ROZJEMCZEJ

dla Zagłębia Dąbrowskiego i Krak.

Warszawa, tel. wł.) — Minister opieki społecznej M. Zyndram Kościałkowski powołał komisję rozjemczą celem zlikwidowania zatargu w górnictwie węglowym w zagłębiach Dąbrowskim i Krakowskim, wynikłego na tle wysuniętego przez robotników żądania podwyżki płac. Komisji przewodniczy główny inspektor pracy dyr. Klott, a ponadto w skład jej wchodzą przedstawiciele ministerstwa sprawiedliwości i ministerstwa przemysłu i handlu oraz ławnicy stron.

Jak się dowiadujemy, posiedzenie komisji odbędzie się w Warszawie w min. op. społ. w nadchodzący poniedziałek lub wtorek.

Udogodnienia kolejowe

na Wystawę katowicką

Warszawa, (tel. wł.) — Ministerstwo komunikacji przyznało dla wystawców Jesiennej Wystawy Katowickiej „Przed Zimą", która odbędzie się w czasie od dnia 2—17-go października br. na terenach wystawowych w Katowicach — bezpłatny przewóz eksponatów z Katowic do miejsca ich nadania.

Również osoby, przyjeżdżające w okresie wystawy do Katowic, otrzymają 75 proc. ulgi kolejowej w drodze powrotnej z Katowic, na podstawie indywidualnych kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki, które nabywać można w całej Polsce w biurach podróży i Tow. kolejowym „Ruch" na dworcu.

Ponadto otrzymują ulgi wycieczki zbiorowe przy udziale co najmniej 15 osób 33 proc. z miejsca zamieszkania do Katowic i z powrotem oraz przy udziale 60 osób — 50 proc zniżki — przy czym na każde 25 osób płacących, przewozi się bezpłatnie jedną osobę w charakterze przewodnika, ogółem jednak nie więcej niż 3 osoby.

ŚWIT, DZIEŃ I NOC W STOLICY

(Korespondencja własna „Krakowskiego Kuriera Wieczornego")

Warszawa, 28. września.

Po kilku latach wznowiono w jednym z tutejszych teatrzyków znaną i w Krakowie sztukę Nicodominiego, która mimo pewnej patyny nie przestała cieszyć się wziętością. Gdy sztuka ta znikła z afisza teatralnego zaczęła się inna sztuka, rozgrywająca się w tych samych okresach czasu, na jaki dzieli się doba: sztuka przy głośnym akompaniamencie „strzelistych" policzków, huku petard i strzałów rewolwerowych. A ponieważ w tej sztuce nie występują zawodowi aktorzy, zdarzają się więc różne „gaffy", z których ludzie — mimo poważnego, a nawet tragicznego podłoża — serdecznie się śmieją...

Zaczęło się od — okólnika. Przez dwa blisko lata przyzwyczajono się u nas do codziennych notatek prasowych o napadach, pobiciach, wybijaniu szyb, awanturach w ogrodach miejskich itp. wyczynach w biały dzień albo przy świetle lamp łukowych. Była to stara rubryka taksamo, jak notatki o kradzieżach, przejechaniach itp. I nikt się tym nie przejmował. Aż wyczerpała się miara i pojawił się — okólnik. To było o świcie tj. wtedy, gdy ukazują się gazety.

Przez dwa dni na ulicach in puncto bicia panował idealny spokój. To, co się tu nazywa mętami społecznymi, a uchodzącymi za głównych sprawców burd, widocznie nie wyruszyły na miasto z Pragi i Woli. Obraz wielkomiejski zmienił się: zamiast bywalców z przedmieść pojawili się na głównych ulicach studenci, paniusie w staromodnych kapeluszach, zażywni mieszczanie i — okólnik poszedł w zapomnienie. Trzy po sobie następujące wypadki: napad na redakcję „ABC", petardy na pochód socjalistyczny i napad na lokal „Bundu" nie mogą być zapisane na rachunek owych mętów społecznych — tu wystąpiły tzw lepsze sfery. To był dzień i po nim wieczór jednego dnia

Ostatecznie tak już tu jesteśmy zahartowani na tego rodzaju zajścia, że nie wywołały one większego wrażenia — z wyjątkiem jednego: najście na redakcję. Tu wchodzą w grę takie czynniki i takie momenty, które naprawdę wywołały zdziwienie Bo jakże... kastety, łomy, petardy... Ci sami ludzie, którzy odżegnywują się od totalizmu, utworzyli albo dali sobie narzucić organizację, która — przynajmniej w swojej hierarchii — wprowadziła wzory totalistyczne wedle znanej marki.

Takie pomieszanie pojęć nikomu nie może się pomieścić w głowie, a jednak jest całkiem naturalne. Nastąpiła bowiem tylko zmiana czapek, ale głowy pod nimi pozostały te same. Z tej racji i z tysiąca innych można wyrazić zdziwienie, że takie to pisma, które uchodzą za tuby OZN, znajdują mocne wyrazy potępienia. Dlaczego? Czy dlatego, że „Falangę" nazwano „Związkiem Młodej Polski" mentalność tych młodzieńców zmieniła się? Czy dlatego, że z sekty stali się sektorem, mieli złożyć do lamusa swą wypróbowaną broń: napad w kilku na jednego? **Jur.**

Z dnia

Charakterystyczny dodatek

„Głos Narodu" w nrze z 28 bm. podaje nieprawdziwą wiadomość o zgonie por. Górnego, który przed kilku dniami stał się ofiarą niewyjaśnionego dotąd napadu w Bielsku. Wedle tej informacji wiadomość o zgonie rozeszła się po całym Śląsku i wywołała „odruch" w Skoczowie, gdzie wybito szyby i zdemolowano sklepy żydowskie.

Notatkę tę kończy „Głos Narodu takim zwrotem: „Podkreślić należy, że mimo sprzyjających okoliczności nie zaszedł ani jeden wypadek kradzieży towarów ze sklepów żydowskich".

Takie samo zapewnienie czytaliśmy m. in. po „odruchach" w Brześciu i Częstochowie, mimo to odbyły się tam procesy z wyrokami zasądzającymi właśnie za rabunek towarów. W ogóle charakterystyczne dla prasy antysemickiej jest takie uprzedzanie wypadków: zanim ktokolwiek zarzut kradzieży, już zapewniają, że ich nie było. A zawsze potem okazywało się, że było inaczej, np. w Myślenicach, Liszkach i td.

Chodzi widocznie o podkreślenie „ideowego" charakteru rozruchów. Chuliganie, którzy demolują sklep żydowski, robią to z czystej miłości do ojczyzny, nic dla własnego zysku. Cóż, kiedy sądy są innego zdania i właśnie za rabunek skazują.

Zemsta za Rozdżestwieńskiego

Gdy flota rosyjska pod dowództwem admirała Rozdżestwieńskiego podczas wojny z Japonią płynęła do Cuszimy, zdarzył jej się przykry wypadek. Oto na morzu Północnym, nie daleko angielskiego portu Hull, spotkała flotylę łodzi rybackich. W mniemaniu, że są to torpedowce japońskie, Rozdżestwieński kazał do nich strzelać, zatapiając łodzie i zabijając rybaków. Wywołało to incydent między narodowy,z którego Rosja wyszła ośmieszona.

Obecnie po 20 kilku latach Japończycy mszczą się na Chińczykach za ówczesną głupotę rosyjską. Japońska łódź podwodna napadła na chińskich rybaków, kilkuset zabiła, łodzie zatopiła. Różnica między rosyjskim głupstwem a japońskim barbarzyństwem jest ta, że Rosjanie byli rozgorączkowani a może i swoim zwyczajem pijani, podczas gdy Japończycy na zimno mordowali niewinnych ludzi, co zresztą nie poraz pierwszy w tej woj. nie się zdarza.

Japończycy postępują tak, jakby rozmyślnie chcieli prowokować cały świat. Okazuje się, że pod cienką warstwą zapożyczonej od Europy kul tury pozostało stare azjatyckie barbarzyństwo.

PROCES O ZŁOŻENIE FAŁSZYWYCH ZEZNAŃ

Wczoraj odbyła się przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie rozprawa przeciwko Marii Maciejasz i Janowi Górze, gospodarzom zam. w Podbożu, którzy byli oskarżeni o złożenie fałszywych zeznań.

Za powyższy czyn Sąd Okręgowy w Krakowie skazał obu oskarżonych na karę więzienia przez 6 miesięcy, jednakowoż oskarżeni wnieśli od wyroku skazującego, apelację do Sądu Apelacyjnego w Krakowie, w której zawnioskowali przesłuchanie świadków na okoliczność, że ich zeznania złożone przed Sądem były prawdziwe i zeznając odmiennie przed policją nie zdawali sobie sprawy z ważności tych ostatnich zeznań.

Sąd Apelacyjny po wysłuchaniu przemówienia dr. Eli Pleszowskiej uchylił wyrok skazujący i obu oskarżonych w zupełności uniewinnił.

Rozprawie apel. przewodniczył s. a. dr Jek, oskarżał prok. apel. dr Garbaczyński, broniła zaś adw. dr. Ela Pleszowska.

Polowania, casus Rostworowski i spece

Znane jest zamiłowanie Polaków do polowania. Rozbrzmiewały nasze bory za królewskich czasów pojękiem rogów, graniem ogarów, rozbrzmiewają i dziś polowaniami, urządzanymi gwoli rozrywce zagranicznych gości.

Ale od czasu do czasu jesteśmy świadkami innego rodzaju polowań, takich w ściśle rodzinnym kółku. Z nagonką. W gęstej, dziewiczej, stopą kultury nietkniętej dżungli insynuacji, oszczerstw i obelg. W dusznej, ponurej atmosferze szpiclowania i węszenia. Byle pismak z byle piśmidła siądzie i z ważną miną rżnie akt oskarżenia przeciw komuś, komu do kostek u nóg nie sięga.

Ot, przykład: z grona PAL-u występuje pisarz nie byle jaki, przyznajemy wielki, który jednak w ciągu swego kilkuletniego członkostwa zabierał głos tylko po to, by od czasu do czasu wyrzec butnie: „veto", ówwczas, gdy koledzy i całe kulturalne społeczeństwo było innego zdania by mącić dla swych animozji partyjnych atmosferę instytucji ponadpartyjnej, człowiek który tylko wtedy dawał znać o sobie, gdy despotycznie sprzeciwiał się wnioskom Akademii.

Wystąpienie Rostworowskiego zostało spowodowane, jak wiadomo, stanowiskiem prezesa Akademii Literatury, Wacława Sieroszewskiego w sprawie wawelskiej. Abstrahujemy od tego, czy było ono słuszne, czy też nie. (Należy wszakże zaznaczyć, że Sie roszewski wystąpił jako człowiek prywatny i że nie był on odosobniony w swym poglądzie na konflikt wawelski).

Jakże zemściło się na nim odważne wystąpienie! Jaki tumult i rwetes powstał w endeckim chederze! Sprytem i przebiegłością poczęli rozmaici satelici szukać dziury na nieskazitelnej twórczości świetnego pisarza. Długo się głowili — aż padło ważko i odpowiedzialnie: **plagiat!!!** Przecież to teraz takie modne... Ale... zawiedli się srodze. Czarodziejskie słowo straciło moc magnetyczną: **nie uwierzono.**

I teraz... punkt kulminacyjny afery: Rostworowski opuszcza PAL., motywując ten krok rozbieżnością poglądów na sprawę wawelską między nim, a prezesem Sieroszewskim.

Teraz dopiero z całą furią rzucili się na żer endeckie pisemka!

Ale jakżeż śmieszni jesteście, panowie z ABC, Warszawskiego dziennika Narodowego i Małego Niepokalanego, gdy tak z ważną miną zastanawiacie się nad sprawami, jakże wam obcymi, gdy ośmielacie się podawać za reprezentantów opinii, choć nikt wam nie wierzy! ABC np. stwierdza, że wszyscy poważni pisarze uciekają z PAL-u. O kim mowa? Wszakże dotąd tylko jeden pisarz opuścił Akademię.

A najhumorystyczniej wygląda w tej „dyskusji" **„Mały Niepokalany".** Dlaczegóż organik kołtunerii tak się rozpaplał? Pocóż zabiera głos, gdy mowa o Akademii **Literatury?!!**

Zajmijcie się, niepokalani innymi sprawami! To nie wasza parafia...

„Warszawski Dziennik Narodowy" odkrył nową, nam dotychczas nieznaną cechę wspaniałej twórczości Sieroszewskiego: **pornografię.** Czegóż się czepia WDN.? Oto jeszcze w 1935 r. wyszły „Dzieła zbiorowe" Wacława Sieroszewskiego. Dzieła te młodzież łapczywie pochłania. (Nie widzimy w tym nic złego; wprost przeciwnie). Ale... ale... utwory Sieroszewskiego, jak mieli zauważyć „niektórzy rodzice", to... czysta pornografia.

A tak... zepsucie, moja pani! (Bo dla speców z endeckiego organu „Dalaj Lama", „Miłość samuraja" u t. p. to „romansidła, pełne scen niemoralnych i dwuznacznych, sytuacji obrzydliwych i atmosfery wprost odrażającej" itd. Uśmiechamy się, trudno dyskutować z ignorantami. Zadamy im tylko kilka pytań:

1) Czy znają „Popioły" lub „Ziemię obiecaną"? 2) Czy zwrócili uwagę na atmosferę, w jakiej pławią się sceny zdobywania klasztorów hiszpańskich sceny z pobojowisk i tp. w Popiołach? 3) Czy w „Ziemi obiecanej" nie ma, (z punktu widzenia „speców", rzecz prosta) „scen niemoralnych"?

Dlaczego o to pytam? — Bo w tym samym artykule, w którym jakiś znawca zarzuca Sieroszewskiemu pornografię, tenże znawca raczy Sienkiewiczowi, Reymontowi i Żeromskiemu (masonom, państwo, masonom!) dać miano „największych polskich pisarzy". A przecież i oni często całkiem „niedwuznaczne" rzeczy opisują. Bo literatura, panowie ignoranci, to nie bigoteryjne, ckliwe broszury. Więc: literatury i wielkich pisarzy nie ruszać! Swój do swego po swoje!

Ale a propos tego czcigodnego hasła: bandycki najazd na redakcję ABC. wyrwał z marazmu nawet tych, którzy dotąd z milczącą aprobatą przypatrywali się hajdamackim wyczynom, ignorując prostesty demokratycznych czynników. Trzebaż więc było, aby ci, którzy metody gwałtu propagują i którym zawdzięczamy panoszenie się zbrodni po wsiach i miastach Polski, odczuli na własnej skórze skutki swej barbarzyńskiej akcji, niech teraz rozlega się z ich strony głos sprzeciwu.

A przecież ci bojówkarze, to wasi duchowni pobratymcy, przecież realizują wasze sztandarowe hasło: **bij niszcz i mąć!** Oni byli z wami na Świętokrzyskiej, oni zawsze przy waszym boku, gdy nieśliście ze sobą terror i ból, gdy wasze petardy niszczyły dobytek obywateli lub w bezbronny tłum rzucone siały śmierć i rany. Jak żeż wyglądałaby ta wasza Wielka Pol. ska, o której codziennie tyle komunałów wypisujecie?...

To byłaby Polska zamętu i anarchii, Polska prywat i zawiści. A wasze instytucje, wasze uniwersytety, wasza Akademia Literatury?!

...Kilku steroryzowanych, zahukanych panów w towarzystwie paru renegatów, cywilicji, pod presją batów tańczyćby musiało w takt waszej ponurej pieśni, głosząc chwałę tyranii.

— — — — — —

Więc zdaleka od kultury z łapami, osmalonymi żarem petard i splamionymi krwią tylu, tylu ofiar! Zaniechawszy waśni, weźcie się pod ręce z agentami komuny i zgodnie, po przyjacielsku głoście chwałę anarchii i ciemności...

(Maj).

Hołd pośmiertny katolików Czechosłowackich

dla zmarłego Prezydenta-Oswobodziciela T. G. Masaryka

Praga, wrzesień.

Katolicka partia ludowa, stronnictwo katolików czechosłowackich pod przywództwem ministra ks. Szramka jest stronnictwem nawskróś demokratycznym i jako takie współpracuje z rządem i wcale nie osłabia swych wpływów w społeczeństwie, aczkolwiek w rządzie zasiada obok socjalistów narodowych (nie mających nic wspólnego z hitleryzmem niemieckim tej samej nazwy) i socjalnych demokratów. W rządzie ma dwóch przedstawicieli, mianowicie ministra unifikacji ks. dr. Szramka i ministra robót publicznych inż. Dostalka, ten ostatni zwłaszcza, w współpracy z socjalnym demokratą, ministrem opieki społecznej inż. Neczasem zdziałał dużo na polu pracy, walki z bezrobociem i t. d.

W tych dniach obradował w Pradze krajowy zjazd katolickiej partii ludowej w Czechosłowacji. Przemówienia wybitnych polityków tej partii ilustrują stanowisko katolików czechosłowackich wobec aktualnych zagadnień. Wystarczy przytoczyć część przemówienia przewodniczącego komitetu krajowego partii, by zrozumieć politykę katolików czechosłowackich. Cieszący się ogromną popularnością ks. Msgr. Bogumił Staszek kanonik na Wyszehradzie i poseł do sejmu w swej mowie zagajającej zjazd, m. in. powiedział:

Komu mamy do zawdzięczenia naszą wolność? Zapewne w pierwszym rzędzie temu, którego dzieło i zasługi naród spontanicznie ocenił w ten sposób, że na wieczne czasy nazwał go swym Oswobodzicielem. Właśnie w tych dniach cały naród czechosłowacki z szczerą miłością ułożył tego Oswobodziciela w grobie.

Także katolicy czescy szczerze przyłączają się do żałoby całego narodu nie tylko z obowiązkowego szacunku wobec autorytetu państwowego, co jest podstawową zasadą nauki naszego Kościoła, ale z wielu przyczyn innych. Przede wszystkim dlatego, że państwo czechosłowackie, które dzięki jego inicjatywie i ofiarności stworzone zostało na gruzach starej monarchii, jest dla nas odnowieniem dziedzictwa św. Wacława, jest wskrzeszeniem starego sławnego państwa Karola IV, którego my czcimy i szanujemy... Dlatego my katolicy, wdzięczni pozostaniemy Masarykowi za od nowienie samodzielnego i wolnego państwa św. Wacława. Katolicy czescy wdzięczni są Prezydentowi Oswobodzicielowi za jego pozornie twarde ponieważ często fałszywie pojmowane słowa: Katolicy mieć będą tyle praw ile ich sobie zdobędą. Słowa te pobudziły nas katolików do tego, **abyśmy w odnowionem państwie nie szukali i opierali swych praw o przywileje i ochronę mocnych, ale tak, jak tego demokracja wymaga, o swą siłę w ludzie i w sercach ludu, o swą miłość i pracę dla narodu i państwa, o szczerą współpracę dla sprawiedliwości społecznej i o demokratyczne zasady republiki.**

Zjazd partii katolickiej następnie obradował nad wytycznemi polityki partii ludowej w Czechosłowacji, zatwierdzając politykę dotychczasową. Wypowiedział się za bezwzględną demokracją i współpracą wszystkich stronnictw, stojących na gruncie demokracji. Partia wytrwa w dotychczasowej koalicji, przy współpracy z socjalistami, odrzucając jakąkolwiek współpracę z komunizmem, co zresztą odrzucane jest i przez partie socjalistyczne.

Wycinki i docinki

Refleksje pesymisty

Współczesne, ruchy, niewiadomo z jakich powodów zwane narodowymi, łączy ze sobą poza wszystkim jedna wspólna cecha — niewiara w wartość swego narodu, jakiś niezrozumiały kompleks małowartościowości. Stąd dążenie do podkreślenia rzekomej niższości innych narodów, aby na tym ciemnym tle, tym jaśniej świeciła gwiazda narodu wyższego, stąd rasizm hitlerowski i oenerowski stąd „mocarstwowość" faszyzmu, stąd szowinizm każdej innej reakcji. Można sobie zupełnie łatwo wyobrazić dalsze rozpowszechnianie się „idei" rasizmu wśród ludów świata, a raczej wśród pewnych sfer społecznych.

W roku 1940 zwołuje się międzynarodowy kongres germanoznawczy, poświęcony kwestii poznania niższych ras północnych, specjalnie nordyckiej oraz walce ze szkodliwymi ich wpływami. Jako znawcy z Polski wyjechali naturalnie Cat-Mackiewicz oraz Władysław Studnicki. Rzeczowe obrady i dyskusje wyjaśniły bezwzględnie, że naród niemiecki nie może być uważany za równorzędny z innymi, gdyż destrukcyjne jego wpływy działają w straszliwy sposób na kulturę ludzką. Kongres doszedł do wniosku, że Kant, Beethoven, Goethe, Schubert i inne okrzyczane sławy, są wytworem ducha niemieckiego, który jest antytezą i zaprzeczeniem twór czego pierwiastka żydowskiego, wobec czego wniesiono do rządu petycję o wyeliminowanie wszelkich przejawów niemieckich z życia żydowskiego. Przy zamknięciu kongresu spalono symbolicznie „Fausta" i partyturę IX symfonii.

Na tym nie koniec. W tymże roku odbył się cały szereg kongresów tego rodzaju. W Gandawie kongres poświęcony kwestii francuskiej, w Helsinkach — szwedzkiej, w Edinburgu i Dublinie — angielskiej i w Kanadzie, Afryce półn., Indiach, Polinezji, Australii, we wszystkich koloniach angielskich kongresy walki ze szkodliwą kulturą angielską. Również Papuasi ogłosili rezolucję o szkodliwości Shakespeare'a i Shelley'a i sprzeczności ich z wieczną kulturą papuaską. W Liberii też mówiono, że „Ruso i Pasteur być mnóstwo niedobry dla murzyn".

Smutno byłoby na świecie, gdyby każdy kraj zaprowadził sobie własnego, rodzimego Hitlera. Na szczęście, na to się nawet nie zanosi, a nawet ten pierwszy, główny Hitler.., ale mniejsza z tym. **(mir)**

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

R. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką lecz tłum ich dopada i bije niemiłosiernie. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek

— 220 —

Esterka otrząsnęła się nagle z zadumy.

— Pytacie o coś ojczulku?... Teraz już słyszę. Myślałam o... Mówcie, odpowiem chętnie...

— Chciałem ci powiedzieć, że za chwilę dotrzemy do karczmy i tam przenocujemy. Dadzą ci tam coś do zjedzenia i dobry napitek. Nad bezdomną sierotą każdy ma przecie litość.

— Dziękuję wam bardzo! Jesteście dla mie tak dobry, jak najlepszy ojciec.

Było już dość ciemno, jak zajechali przed dużą, niską karczmę, o szerokiej wjazdowej bramie.

W olbrzymiej, dymnej izbie gościnnej, za dębowymi stołami siedziało kilku wieśniaków, mieszczan i Żydów. Zatrzymali się tu wszyscy na nocleg przed dalszą podróżą do Krakowa, lub w stronę przeciwną.

Na długich, ciężkich, chropowatych ławach, zbitych z grubych desek dębowych, siedzieli wszyscy, popijając z glinianych mis gorący barszcz z krupami, okraszony pachnącą wędzonką, Żydzi zaś mleko z tatarczaną kaszą.

Duszno, ciasno i mglisty półmrok. Brud w każdym kącie i na środku glinianej podłogi.

Chłopi po barszczu, łyknąwszy jeden i drugi kubek miodu, gwarzyli głośno, swobodnie opowiadając sobie o gospodarstwach, o zbiorach, o młocce, dowcipkowali, to znowu zawzięcie się sprzeczali, załatwiając chwilami dosyć gorąco osobiste, dawno „w wnętrzu" ukrywane porachunki.

— 217 —

Po drodze wieśniak starał się wywiedzieć od Esterki skąd jest i do kogo jedzie do Krakowa.

— Jestem sama, nie mam nikogo, rodzice nie żyją, mam tylko dalekich krewnych w Krakowie i do nich się udaję, może znajdę u nich przytułek i pracę

— Myślisz rozsądnie, w takim dużym mieście prędzej człowiek znajdzie pracę — ludzie tam bardziej zasobniejsi, większy handel i więcej trzeba rąk w warsztatach.

— Uczyniliście mi, dobry człowieku, wielką przysługę, badzo wam za to dziękuję, musiałabym iść pieszo, a droga daleka.

— Uchyl tę chustę i odsłoń twarz, tak przecie teraz duszno, niech przynajmniej zobaczę, kogo wiozę, młódkę czy starą niewiastę... Oczy masz bardzo piękne... A grosze masz przy sobie?...

— Nie, odrzekła cichutko, nie mam ani jednego grosza.

— No, nie troszcz się, nie zginiesz przy mnie z głodu.

— Dziękuję wam stokrotnie za wasze dobre serce...

I rozmyśla teraz, że miał rację ów na progu spotkany chłopina, że nie zaszłaby tak prędko do Krakowa, bo ileż to przeszkód i niespodzianych przygód spotkałoby ją po drodze. Najważniejszym jest i to, że dotrze teraz o wiele szybciej do Krakowa, a przecie w niebezpieczeństwie, w jakim się znajduje jej ojciec Izaak i Debora, każdy dzień, każda godzina mogą

W Hiszpanii zanosi się na wielkie zmiany

Powrót byłego premiera Portela Valladares wybitnego polityka umiarkowanego, Miguela Mura do Hiszpanii na terytorium rządu walenckiego, wywołał liczne komentarze w sferach politycznych, gdzie przypuszczają, iż fakt ten pociągnie za sobą doniosłe następstwa.

Dotychczasowe komentarze idą w dwóch kierunkach. Z jednej strony mówi się o tym, że powrót tych osobistości politycznych może pozostać w związku z ewentualnością rozpoczęcia rozmów o zawarcie pokoju pomiędzy obu walczącymi stronami. Przeważnie jednak fakt ten komentowany jest jako próba zbliżenia między umiarkowanymi elementami republikańskimi, a obecnym rządem. W tym wypadku wyraziłoby się to w konkretnym zbliżeniu między rządem a tzw. hiszpańską lewicą republikańską. W każdym razie, zdaniem prasy, należy się spodziewać w najbliższym czasie poważnych zmian na terenie wewnętrzno politycznym

Barceloński korespondent „Information" przynosi na ten temat następujące wiadomości: W dobrze poinformowanych kołach mówi się coraz częściej o możliwości utworzenia rządu koalicyjnego, kombinacji, mającej charakter zdecydowanie umiarkowany, mianowicie o gabinecie pod przewodnictwem Martineza Barrio, z którym współpraca elementów syndykalistycznych byłaby ograniczona do minimum. Socjalizm byłby reprezentowany w tym gabinecie przez b. ambasadora hiszpańskiego w Paryżu Araquistana i b. ministra spraw zagranicznych p. Alvarez rel Vayo. Elementy anarchizujące miałyby swych przedstawicieli w osobach b. ministra sprawiedliwości Garzia Livera i b. ministra higieny pani Montseny. Mówi się, iż to przesilenie gabinetowe ma nastąpić wkrótce po powrocie premiera Negrina do Walencji, po zebraniu się Kortezów, które wyznaczone jest na 1 października.

Jeszcze o wizycie marszałka Rataja

„Walka Ludu" pisze:

„Prasa reakcyjna narobiła wiele hałasu wokoło rozmowy marszałka Rataja z kardynałem Hlondem, wyciągając z niej ten kłamliwy wniosek, że Stronnictwo Ludowe przechodzi na podwórko reakcji i kleru.

Uważaliśmy za nasz obowiązek po informować się i zabrać głos, aby nie pozwolić okłamywać opinii. Jest to, naszym zadaniem jako pisma demokratycznego, mówiącego prawdę i służącego interesom mas pracujących fizycznych i umysłowych. Reakcja ma organów prasowych wiele, rozporządza kapitałami i subwencjami. Tym bardziej zdecydowanym i doniosłym musi być głos tych, którzy walczą o sprawiedliwość i prawdę. W tej myśli podaliśmy relację o rozmowie.

Marszałek Rataj zwrócił się do nas z ustnym sprostowaniem, które w imię prawdy i lojalności zamieściliśmy z całą gotowością. Pewne pisma reakcyjne skorzystały z tego faktu, aby zarzucić nam kłamstwo i próbować szerzyć w dalszym ciągu oczywiste fałsze o rozdźwiękach w obozie polskiej demokracji.

Proszę pozwolić. Kto skłamał.

Przeczytanie sprostowania marsz. Rataja wskazuje wyraźnie, po czyjej stronie jest kłamstwo. Kończy się ono słowami, „że rozmowa ta nie dotyczyła kwestii, związanych z orientacją polityczną Stronnictwa Ludowego". To jest rzeczą zasadniczą, jedyną, o którą naprawdę chodzi. Prasa reakcyjna twierdziła, że wskutek rozmowy z kardynałem Hlondem orientacja zmieniła się. My odparliśmy, że nie. Marszałek Rataj stwierdził to samo.

Z dwu sprzecznych twierdzeń jedno nie jest prawdziwe. To nie myśmy skłamali, to prasa reakcyjna zełgała, aby oszukać opinię i spróbować poróżnić obóz demokratyczny. To się jej nie udało — i to było naszym celem".

—O—

Tego samego zdania byliśmy od pierwszej chwili, nie dając wiary endecko - konserwatywnym sugestiom, jakoby marsz. Rataj na skutek wizyty u ks. kardynała Hlonda, zmienić miał orientację polityczną.

Ta jest zaś jasna i zdecydowana. Na zmianę jej nie wpłynie nawet 10 artykułów „Polonii", zmierzających do odciągnięcia Stronnictwa Ludowego od PPS i skierowania go ku „Frontowi Morges".

Co mówią biegli-lekarze

o wypadku por. rez. Górnego w Bielsku

Władze bezpieczeństwa wydały wczoraj następujący komunikat oficjalny: „W dniu wczorajszym został por. rez. Antoni Górny poddany oględzinom komisji lekarskiej w składzie trzech biegłych przy udziale władz sądowych i prokuratorskich.

Biegli lekarze wydali następującą opinię: Objawy stwierdzone przy przyjęciu por. rez. Antoniego Górnego do szpitala, jak utrata przytomności, wymioty i ślady urazu w okolicy ciemieniowo-potylicznej lewej, pozwalają na przyjęcie u niego wstrząsu mózgu. Porażenie kończyn lewych jest następstwem tego wstrząsu i organicznego uszkodzenia mózgu przez uraz, który mógłby spowodować albo wylew krwawy mózgu, albo uszkodzenie mózgu po stronie przeciwnej miejsca zdziałania urazu. Nikłe zmiany anatomiczne widoczne na czaszce nie pozwalają na ściśle określenie rodzaju urazu. Zmiany takie bowiem mogą być zarówno następstwem uderzenia głową o twardą podstawę przy upadku, jak i wynikiem uderzenia przedmiotem tępym.

Z całą stanowczością jednak można wykluczyć uderzenie przedmiotem ciężkim, ostrokrawędzistym, bo w tym wypadku doszłoby do zranienia głowy, a nawet do załamania czaszki.

Nie jest wykluczone, że badany Górny mógł z przyczyn dotąd niewyjaśnionych stracić przytomność, a upadając, doznać wyżej wymienionych uszkodzeń".

Właściwie należałoby na tym poprzestać.

Chcemy tylko wyrazić ostre słowa pod adresem tych, którzy wbrew oczywistej prawdzie, w swoich organach prasowych, szerzyli niepokój, przez lansowanie zmyślonych wiadomości.

W ten sposób podżegacze utrudnili ciężkie zadanie władzom administracyjnym, o czym zresztą wspominał starosta bielski.

Tych podżegaczy i chuliganów należy postawić pod pręgież uczciwej opinii.

W KRZYWYM ZWIERCIEDLE

Aniołowie pokoju

„Weźmiemy karabiny do ręki i tornistry na plecy i razem pomaszerujemy w przyszłość..."

(Z wynurzeń Muusoliniego w Norymbergii).

Narszcie wiemy, że „führer" i „duce" wcale nie grożą nam wojennym pu- czem,
lecz tylko p o k ó j chcą utrwalać w świecie
— — — — — — — —
z karabinem w łapie, z tornistrem na grzbiecie...

TU WYCIĄĆ

— 218 —

mieć decydujące znaczenie i zaważyć na szali ich losu. Spieszy przecie w tak ważnej sprawie do Krakowa, by tam znaleźć dostęp przed oblicze tego, który już dwukrotnie ocalił ją przed niebezpieczeństwem. Będzie go błagała o litość dla ojca i rodziny Izaaka.. przecie oni niewinni...

Nie wątpi ani na chwilę, że wielki król wysłucha jej prośbę... Zresztą, czyż jej nie powiedział, opuszczając Opoczno, że może się zgłosić do niego każdej chwili, kiedy znajdować się będzie w jakiejkolwiek potrzebie, zawsze udzieli pomocy i uchroni przed niesprawiedliwością ludzką.

Gdyby nawet nie dawał jej tego zapewnienia, wierzy mocno, iż król Kazimierz, który jest tak sprawiedliwy, przyjmie ją i krzywdzić nie dozwoli.

Jakkolwiek serce jej jest pełne smutku i goryczy, jakkolwiek tak bardzo niepokoi się o los swoich najbliższych, to w głębi duszy rodzi się cicha, utajona radość na samą myśl, że już lada dzień stanie przed tym obliczem królewskim, które tyle razy widzi w swych snach...

Jakieś niesamowite uczucie ogarnia jej duszę i serce tak dziwnie kołacze...

Lecz w jaki sposób dostanie się do zamku królewskiego? Czy w tym zniszczonym stroju, obryzganym błotem może uzyskać dostęp do bram wawelskich?...

— Gdyby mnie nie dopuścili przed oblicze królew-

— 219 —

skie — szepta do siebie cichutko — nie odstąpię od bram, będę wołała co sił, tak głośno, aż sam król usłyszy moje wołanie, król jest dobry i szlachetny, nie będzie się na mnie gniewał, że przybyłam błagać go o życie ojca i niewinnej Debory i jej męża.

Dlaczego jest tak pewną, że ją król wysłucha i da ratunek — sama nie wie, nie potrafi sobie tego wytłumaczyć, wie tylko, że na samą myśl o królu Kazimierzu.jakaś ukojna błogość rozlewa się po sercu — jakieś dziwne uczucie wdziera się w duszę, uczucie, jakiego dotąd nigdy w swym życiu nie doznawała

I wśród tych rozmyślań ani się spostrzegła, jak słonko przebiegłszy olbrzymi łuk nieboskłonu, legło daleko na horyzoncie, na szczycie pagórków, by za chwilę oblewając ognistą czerwienią zachodnią połać błękitnego nieba — zniknąć i umożliwić cichy pochód półmroku, który wkrótce zamieni się w czerń nocy. Nie zauważyła też, jak gościnny woźnica spojrzawszy w zachodzące słonko, podniósł się ociężale z siedzenia, nachylił ku przodowi i świsnąwszy koniętom biczyskiem nad uszami, zawołał na nie przeciągle:

— Wiooo!... wiooo maleńkie!...

Zadudniały raźniej koła i wóz szybciej potoczył się po bitym trakcie, by jeszcze przed nastaniem nocy dotrzeć do najbliższego zajazdu-karczmy.

— Hej, białogłowo! a co tam śnisz przez tak długi czas?... Zagadywałem już kilka razy, a ty nic i nic...

królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

Po wyjeździe króla z Opoczna — kilku ludzi zazdroszcząc rodzinie Esterki wyróżnienia — postanawia zniszczyć Natana, ojca Esterki, ją zaś zohydzić.

Dowiaduje się o tym Natan i ucieka w ciemną noc wraz z córką do Cudzimierza. Tu go odnajdują prześladowcy, krępują i wywożą z powrotem do Opoczna. Esterka ratuje się, ukrywszy się w starej polnej piwnicy. Po odejściu prześladowców zamierza udać się na dwór królewski z prośbą o ratunek.

wrzesień

29

Środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 87.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Środa: **Michała arch.**
Czwartek: **Hieronima.**

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Plan przedstawień:

Środa: „Grube ryby".
Czwartek: „Pierwszy dancing Zuzanny".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Błazen Heinie, „Dżejkolson"
APOLLO: „Hrabina Władinow".
ATLANTIC: „Dybuk".
PROMIEŃ: „Szarża lekkiej brygady".
STELLA: „Ostatni Mohikanin".
SZTUKA: „Cienie przeszłości".
ŚWIT: „Z miłości dla ciebie".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Ziemia błogosławiona".

Reprezentacyjny Cyrk Staniewskich Al. Krasińskiego (na trawniku). — Światowy program atrakcyj z 26 Abisyńczykami na czele. Początek o 20'30 wiecz. — Wtorki, soboty i niedziele po 2 przedstawienia o 4'30 pop. i 8'30 wiecz.

RADIO

CZWARTEK, 30 WRZEŚNIA

11'15 Poranek muzyczny dla liceów „Pieśń w historycznym rozwoju". 11'40 Muzyka. 12'15 Audycja dla dzieci wiejskich w opr. Toli Rettingerowej. 12'25 Muzyka salonowa w wyk. kwartetu Rozgłośni krakowskiej. 13'55 Muzyka. 15'10 Muzyka. 15'25 „Lektura poobiednia"... „Stan służby niezapisany", Stanisława Wasylewskiego czyta Alfred Woycicki. 16 „Na siodełku motocykla" pogadanka Wacława Frenkla dla dzieci starszych. 16'15 L. Beethovena sonata na wiolonczelę i fortepian A-dur op. 69 w wyk. Tadeusza Lifana (wiol.) i Ignacego Rosenbauma (fort.) 16'45 „Działkowcy zbierają plony" wygł. Halina Mamelokowa. 17 Koncert ork. Filharmonii warsz. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 18'15 Muzyka. 19 Powsz. Teatr Wyobraźni: „Pułapka" słuchowisko oryginalne Marii Morozowicz-Szczepkowskiej. 20 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: ork. Tad. Seredyńskiego, Bol. Mierzejewski (piosenki), Irena Lipczyńska i M. Altenberg (dwa fortepiany). 21'45 „Doktor Piotr" opowiadanie Stefana Żeromskiego. 22 Recit. śpiew. Rose Bampton, ak. prof. L. Urstein. 22'30 Sonaty w wyk. Maryli Jonasówny (fort.). 23 Muzyka taneczna.

Z TEATRU PRZY UL. BOCHEŃSKIEJ

W teatrze żyd. przy ul. Bocheńskiej 7, napływ widzów staje się z każdym dniem widoczniejszy. Cały kulturalny Kraków stoi pod wrażeniem tej świetnej sztuki „Glückel Hameln" („Żądam Sprawiedliwości") Maksa Baumana, jaką zaprezentowała nam Ida Kamińska. Rzadko kiedy można w teatrze a szczególnie w teatrze żydowskim, widzieć taką harmonię między doskonałą sztuką i jej świetnym wykonaniem. Toteż nie należy się dziwić tej wielkiej sympatii, jaką krakowska publiczność żydowska otacza mistrzynię sceny żydowskiej, Idę Kamińską i jej doskonały zespół.

Przedstawienia Idy Kamińskiej odbywają się codziennie o godz. 8'45, kończą się o godz. 11 wiecz.

Umiarkowane ceny umożliwiają rzeczywiście najszerszym sferom zobaczenie takiego widowiska, jakim jest „Glückel Hameln". Przedsprzedaż biletów w firmie Fischhab, Grodza 46.

Plan przedstawień:

Codziennie: „Glückel Hameln" („Żądam sprawiedliwości").

Wczorajszy „Krakowski Kurier Wieczorny" jak również dzisiejszy „Krakowski Kurier Poranny" uległy konfiskacie za notatkę umieszczoną w „Przeglądzie Prasy".

Kraków do wieczora...

Z procesu o nadużycia dyrektorów banku w Rzeszowie

Komisarz rządowy zeznaje jako świadek. - Rabunkowa gospodarka władz przyczyną upadku banku

W dniu dzisiejszym otwarte zostało postępowanie dowodowe.

Jako pierwszy ze świadków zeznawał Aleksander Zdenkiewicz, komisarz rządowy, delegat Ministerstwa dla załatwienia sprawy Banku. Równocześnie z ramienia Rady Spółdzielczej od r. 1935 przeprowadzał kontrolę „Banku Ziemi Rzeszowskiej".

Aczkolwiek świadek ten nie wszystkie szczegóły z czasu swego urzędowania do dziś pamięta, to jednakże z tego co zeznał, dał doskonały obraz stosunków, panujących w Zarządzie.

W czasie kontroli stwierdził szereg uchybień i nieścisłości na skutek nieprawidłowego udzielania kredytów. Stwierdził **niezwykle duże przekroczenia!** W jednym wypadku przekroczenie sięgało 100.000 zł. Świadek podkreśla z naciskiem, że były one bezpodstawne i niedopuszczalne, sprzeczne ze statutem.

Również wbrew statutowi i kardynalnej zasadzie bankowości, dyrektor korzystał z kredytu. Te machinacje — konkluduje świadek — doprowadziły Bank do ruiny.

Ale dyrektor Mol podstępnie obejść chciał statut! Otworzył sobie kilka kont, jedno na „Kuźnicę", drugie na inż. Zbyszewskiego i w obrębie tych rachunków czynił niedozwolone machinacje.

Poza tym skonstatował komisarz istnienie znacznej ilości asygnat, nie podpisanych przez Mola, jako dyrektora, choć do tego zobowiązywał go obowiązek urzędowy, a brak tych podpisów świadczy o tym, że Mol brał sobie pieniądze kiedy chciał i jak chciał.

W tym miejscu sędzia odczytuje z akt szereg pozycyj na znaczne sumy, które na odpowiednich asygnatach nie posiadały tego niezbędnego podpisu.

Przewodniczący dr. Wsołek: Czy pan sobie nie przypomina, jak powiększał się kredyt p. Mola?

Świadek podaje datami swe stwierdzenia.

Jednakże zeznania jego w tym względzie są inne, niż p. Mola, co przewodniczący z naciskiem podkreśla.

Następuje szereg pytań pod adresem świadka na temat sytuacji ogólnej Banku.

W świetle przedstawień komisarza Zdenkiewicza sytuacja w banku wyglądała następująco:

Gdy przyszedł na miejsce, stwierdził opłakany stan banku. Sytuacja przedstawiała się beznadziejnie. Jedynym ratunkiem mógł być dopływ świeżych kapitałów. Dlatego też świadek nie odrazu przystąpił do likwidacji. Kiedy jednak doszedł do niewątpliwego przekonania, że bezcelowymi są wszelkie wyczekiwania, rozpoczął akcję ku bezbolesnej — jak powiada — likwidacji.

Tu jednak napotkał na zdecydowany opór Dyrekcji i Syndyka. Dziwnym było, że syndyk, który miał ściśle zakreślone zadanie, wchodził w nieswoje kompetencje i świadkowi w każdym jego posunięciu utrudniał zadanie. Świadek przeto zażądał usunięcia syndyka.

Członkowie dyrekcji zaś, sprzeciwiając się działalności komisarza, motywowali to koniecznością utrzymania tego banku, przekonując go, że należy prowadzić go ku sanacji i zapewniając go, że nowe kredyty się znajdą.

Ponieważ dziwnym się to sądowi wydawało, że skoro jednak istniała jeszcze iskierka nadzieli utrzymania banku, komisarz postanowił go zlikwidować, przeto świadek wyjaśnia, że bank ten znany już był w Warszawie w Ministerstwie ze swej działalności i świadek wydelegowany został do Rzeszowa z góry z tą wytyczną, by go zlikwidować. Na tamtejszym terenie był już w tym czasie inny bank który sprawnie i sumiennie zaspokajał potrzeby publiczne.

No cóż się stało z tym tzw. „Bankiem Ziemi Rzeszowskiej" — pyta sę dzia.

— Doszło w końcu do tego, że między członkami dyrekcji, a członkami rady nadzorczej wynikł proces.

Dziś — powiada świadek — zgłoszony został do tego banku konkurs.

Naczelnik wydział. biura wojskow.

Krak. Urzędu Wojew. opuszcza Kraków

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, naczelnik wydziału wojskowego krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego, major rezerwy Józef Siewiński dekretem ministra Spraw Wewnętrznych został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku.

Naczelnik Siewiński, stary „Zarzewiak" niestrudzony, niczym nie zrażający się pracownik społeczny, zyskał sobie w krótkim czasie w „Grodzie Wawelskim" ogólną miłość, szacunek i uznanie za pracę prawdziwie obywatelską dla dobra Państwa i ogółu społeczeństwa, które w odwdzięce obdarzało Go nie tylko zaufaniem ale i szczerą, niekłamaną miłością.

Jego też ukochanym, gorącym sercem stworzonym dziełem jest cicha, tak mało może znane i doceniana przez szeroki ogół placówka społeczna: „Świetlica robotnic" przy ulicy św. Jana, gdzie w pięknie urządzonych salach przeszło 400 kobiet sfer pracowniczych, bez względu na przynależność partyjną czy organizację — znajduje wspólny język i cel, którym jest przede wszystkim miłość Ojczyzny. Zjednoczenie to wspaniałe i jedyne w dzisiejszych czasach najrozmaitszych doktryn i prądów rozróżnicowujących ten świat.

Oby tylko następca Jego o placówce tej nie zapomniał i dalej owocną tę pracę takim samym sercem obdarzał to dzieło wspaniałe, twórcze i prawdziwie godne wytężonej pracy.

Z prawdziwym żalem żegnać nam przychodzi tak dzielnego urzędnika i obywatela, brak go będzie wielki, ale jak każdemu żołnierzowi, który staje na każdym posterunku życzymy mu z serca: na nowej wschodniej kresowej placówce Szczęść Ci Boże! Pracuj dalej ofiarnie dla Polski.

Całe zaś krakowskie społeczeństwo prosimy: pamiętajcie o Jego ukochanym dziele — dajcie z serca płynące poparcie „Świetlicy robotnic" przy ul. św. Jana. Tak wiele tam jeszcze pracy... Niech w miejsce jednego — stanie do owocnej tej pracy setki serc... Najszlachetniejsze to dla Niego będzie uznanie...

Wydarzenia dnia

W ręce organów służby bezpieczeństwa wpadł Bilarus Zygmunt, lat 18, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za kradzież garderoby wart. 50 zł z niezamkniętego mieszkania Anieli Niemirowskiej, służącej w Taniej Kuchni przy ul. Bożego Ciała l. 24, a zamoeszkałej przy ul. Krakowskiej l. 47.

Garderobę od złodziejaszka odebrano w całości i zwrócono poszkodowanej.

Również policja aresztowała niejakiego Spirę Maksa lat 33, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, który wyłudził kwotę 50 zł od Klary Krzemień pod pretekstem wyrobienia jej posady.

W ogniu bomb japońskich

Nankin. — 15 samolotów japońskich zrzuciło setki bomb na Wuhu, handlowy port pod Nankinem. Pociski te wznieciły olbrzymie pożary, które zniszczyły już dwie wielkie grupy domów. Liczby ofiar na razie nie ustalono.

Pekin. — Po silnym bombardowaniu powietrznym wojska japońskie zaatakowały Hoczien na połowie drogi między linią kolejową Pekin—Hankou a Tientsin—Pukou, ażeby zabezpieczyć swoje pozycje w centrum tego odcinka. Zdobycie Sienhsien jest kwestią bliskiego czasu. Oddziały japońskie, które zajęły Hsinlo na linii kolejowej Pekin-Hankou dotarły doń po walce z wojskami chińskimi na brzegach rzeki Sza do Tangtu.

GEN. GAMELIN W BUKARESZCIE

Bukareszt. — Szef francuskiego sztabu generalnego generał Gamelin, przybędzie do Rumunii w ciągu przyszłego tygodnia. Gen. Gamelin weźmie udział w manewrach armii rumuńskiej oraz w szeergu uroczystości jakie odbędą się w tym czasie.

OSTATNIE DWA WYSTĘPY OPERETKI W KRAKOWIE

Gościnne występy znakomitego zespołu operetkowego w Krakowie dobiegają końca. Jeszcze tylko dziś we środę i jutro w czwartek ukaże się na scenie „Bagateli" nieodwołalnie po raz ostatni piękna operetka E. Kalmana „Hrabina Marica" po cenach zniżonych w obsadzie premierowej z Janiną Kulczycką, Ksenią Grey, Bankowską, Rytowskim, Berskim, Wawrzkowiczem, Załuckim na czele. Jest to ostatnia sposobność podziwiania tej najpiękniejszej z operetek. Początek o godz. 8 wieczór.

Piątek: „Atak na Kraków" (premiera).

WYCIECZKA RADY M. KRAKOWA DO JAWORZNA

Dziś w godzinach rannych wyjechała z Krakowa do Jaworzna wycieczka rady miejskiej pod kierunkiem wicepr. miasta dr Klimeckiego, celem zapoznania się na miejscu z urządzeniem kopalni i zwiedzeniem jej.

W najbliższych dniach projektowana jest również wycieczka rady miejskiej do kamieniołomów miast małopolskich w Miękini koło Krzeszowic.

RADIO ROZRYWKĄ KULTURALNĄ NA WSI

Wieś, jako najliczniejsze zbiorowisko społeczne, do niedawna nie korzystało z dóbr kulturalnych. Złożyło się na to wiele przyczyn natury politycznej, socjalnej i gospodarczej. Chłop, przykuty do ziemi, ciężko pracował, żeby wyżywić nietylko rodzinę, ale całe społeczeństwo i za to zapłaty nie otrzymał. Jednak w ostatnich latach, dzięki organizacjom wiejskim i ruchowi ludowemu, wieś garnie się do oświaty, zakłada domy ludowe, świetlice, czytelnie, biblioteki i teatry amatorskie, a największą rozrywką jest tam radio, programy i audycje radiowe. Istotnie radio na wsi odgrywa, a raczej może odegrać dużą rolę wychowawczą i kulturalną, zależy to jednak od aktualnych audycyj, przygotowanych przez fachowców.

Bezwątpienia radio jest rozrywką na wsi. Nadaje różnorodne programy w skład których wchodzą wiadomości polityczne i rolniczo-gospodarcze, pogadanki, słuchowiska wiejskie i wreszcie najważniejszą rzeczą jest, którą wieś lubi słuchać, to muzyka. Muzyka daje ulgę po pracy, muzyka kształci charaktery i uszlachetnia duszę, to też wieś chętnie słucha muzyki. Największą popularnością na wsi cieszą się kujawiaki, mazurki, obertasy i walczyki, następnie piosenki ludowe albo obrazki weselne związane z zwyczajami i obyczajami danego regionu. Do niedawna cieszyła się wielką popularnością na wsi kapela ludowa, kiedy nią dyrygował prof. Kazuro. Należałoby zapytać dyrekcji radia, dlaczego zamiast Kazury, twórcy kapeli ludowej i pieśni ludowej, został zaangażowany kto inny, który jest ignorantem w tej dziedzinie. Czyżby znów polityka? Trzeba podkreślić, że prof. Kazuro był tym, który radiu, muzyce i wsi dał piękna muzyki, dał program, który chwytał słuchaczy wiejskich za serca. Co się tyczy słuchowisk i odczytów wiejskich, to nie wszystkie są one na poziomie. Przede wszystkim trzeba zrozumieć, że wieś dzisiejsza, to nie wieś z przed dziesięciu laty. Widać tam dojrzałość w każdej dziedzinie ją interesującej, to też trzeba tematy poważnie przygotowywać, muszą one być żywe, interesujące i zrozumiałe. Unikać trzeba odczytów profesorskich „katedralnych" i tzw. „fachowych". Trzeba unikać gwary w audycjach wiejskich i to jeszcze złej gwary, co zresztą często się zdarza w radiu. Chłop tego nie lubi, twierdzi on, że się z niego w mieście wyśmiewają i to go upokarza, źle nastraja później nawet do rzeczy dobrych. Zamiast gwary, można wsi dać coś harmonijnego i pięknego językiem literackim. Np. wielką popularnością cieszy się „Gazetka Rolnicza" St. Jagiełły, „Skrzynka Rolnicza" inż. Tarkowskiego i wreszcie pogadanki Prusa-Wiśniewskiego.

Dlaczego?

Bo są prowadzone na poziomie, ale i dowcipnie, przejrzyście i fachowo.

Jestem zdania, że Polskie Radio na odcinku wiejskim ma wiele do zrobienia i jest to odcinek pracy bardzo aktualny ze względów wychowawczych i humanitarnych, tylko trzeba wyzbyć się animozji osobistych do ludzi, którzy mogą wiele dać wsi właściwymi audycjami radiowymi.

Radio nie jest instytucją o charakterze opieki społecznej, ale jest instytucją, a raczej powinna nią być, o szerokim podłożu kulturalnym, która swą działalnością może przyczynić się w wielkiej mierze do rozwoju kultury i oświaty na wsi, a przecież, zdaje się, że to jest właściwy cel radia.

Paweł Krzowski.

NOWY DOM RADIOWY W WIEDNIU

Nowy dom, który Rawag wykończa w Wiedniu, zajmuje część parku Akademii Marii Teresy przy Argentiner Strasse. Jest to potężna budowla, a raczej kilka budynków, których kubatura wynosi łącznie 84.000 m. sześć.

Rawag zaprosiło na uroczystość otwarcia przedstawicieli radiofonii krajów europejskich i poza-europejskich, członków U. I. R., którzy przybyli do Wiednia via Salzburg, gdzie w ciągu trzech dni mogli uczestniczyć w festiwalu.

12 krajów skorzystało z zaproszenia i w rezultacie 70 cudzoziemców dostąpiło przywileju zwiedzenia bardzo szczegółowo pod kierunkiem fachowców-przewodników, nowych budynków radiowych.

Główny gmach w kształcie litery I posiada sutereny oraz 5 pięter. W suterenach mieszczą się urządzenia wentylacyjne (9 wentylatorów) oraz kotłownia do ogrzewania (6 kotłów) studiów, rozdzielnia (2 niezależne sieci po 5.000 volt), sala mieszcząca motory rezerwowe Diesla, które funkcjonują automatycznie na wypadek uszkodzenia zasilania miejskiego, oraz garaże dla 5 aut ciężarowych, służących do transportu.

Na pierwszym i drugim piętrze mieszczą się biura Naczelnej Dyrekcji, biura różnych wydziałów (sekretariat, administracja główna, biuro prawne i prasowe itd) sala amplifikatorów, sale wejścia i wyjścia kabli, sala utrwalania dźwięków na filmie i płytach, biura techniczne, obszerne laboratorium o 16 oknach, poczekalnie wykonawców, szatnie, restauracja oraz trzy wielkie studia, gdzie odbywają się próby i egzaminy artystów. Trzecie piętro mieści pracownię (konstrukcja i reperacja), automatyczną centralę telefonów (300 aparatów) oraz szereg pomieszczeń zapasowych.

Na czwartym piętrze — prawie pustym — umieszczono skład filmów i płyt. Zarezerwowano tu miejsce dla zainstalowania nadajnika ultra krótkofalowego. Na poddaszu mieści się biuro kontroli abonentów.

Kryty korytarz łączy główny gmach z 3 budynkami, gdzie mieści się jeszcze 14 studiów.

Wielkie studio znajduje się w oddzielnym gmachu o kubaturze 5.300 m. sześć., może ono pomieścić 100 wykonawców i 250 widzów.

Inny budynek mieści 6 studiów słuchowiskowych: 4 główne i 2 pomocnicze, salę kontroli, znajdującą się w środku oraz 3 sale dla sztucznego echa. Trzeci budynek zawiera 4 studia muzyczne, a więc 2 studia o kubaturze 1.500 m. sześć. dla 40 wykonawców, (z których jedno ma 40 miejsc siedzących dla publiczności) i dwa o kubaturze 460 m. sześć dla 12 i 16 artystów.

Zagadnienie akustyki studiów było przedmiotem bardzo ścisłych badań. Wszystkie studia mają kształt trapezów nieregularnych.

Już w listopadzie Rawag przeprowadza się do nowego gmachu.

Chłopskie powiastki

WIELKA NAGRODA

Wojciech Murgała był wójtem wsi Kozichpępków i był lubiany we wsi, z powodu swojej bezinteresownej pracy dla samej wsi.

Albowiem nikt we wsi nie mógł mu zarzucić, że wziął bodaj jednego grosza z majątku ogólnego na swój użytek.

A starał się co sił o wieś i jej urządzenia i biednych...

Przecież to za czasów wójtostwa Murgały zbudowano we wsi dom noclegowy dla rozmaitych podróżnych, którzy poprzednio nocowali po chałupach, gdzie popadło.

Inna rzecz, że władze powiatowe domagały się tego z całą stanowczością.

Dalej przecież za wójtostwa Murgały Wojciecha wszyscy gospodarze musieli zaopatrzyć swoje domostwa w dyskretne budki potrzebne do... wiadomych celów.

Inna rzecz, że władze powiatowe domagały się i tego z całą stanowczością i surowością.

I wiele wiele innych rzeczy uczynił wójt Murgała dla dobra i na pożytek wsi.

Wdzięczna więc gromada Kozichpępków pragnąc uczcić pamięć jej dobrodzieja wójta Murgałę postanowiła przeznaczyć mu coś na wieczny prezent.

Wójt Murgała chodził pyszny jak nieprzymierzając sam paw ze dworu od jaśnie pani dziedziczki.

Bo jakże to? Gromada pamiętała o nim i kupuje mu coś na pamiątkę w dowód uznania jego zasług położonych dla gromady.

I oto przyszedł ten wielki dzień.

Rada gromadzka zebrała się w komplecie. Radni odpowiednio nastrojeni, to znaczy przybrani odświętnie i podpici dla kuraszu.

Nastrój świąteczny trwał chwilę, a potem się skończył i wtedy wstał najstarszy mieszkaniec wioski niejaki Marcin Przeklasa i zaczął w te słowa:

Zwłaszcza ponieważ iż poniekąd zasadniczo chcielibyśmy uczcić pamięć naszego wielkiego wójta tu przytomnego Wojciecha Murgały ofiarujemy mu jako wieczystą pamiątkę tą nową drogę koło stawu.

Drogę koło stawu?! — wójt Murgała zdziwił się trochę, ale w tej chwili rozległy się oklaski i Murgała chociaż przytomny nie był wcale przytomny, ponieważ czuł się jak wniebowzięty, a oprócz tego był już urżnięty.

Wszyscy mu gratulowali tej wielkiej nagrody i wyróżnienia z takim skutkiem, że sam Murgała uwierzył w to, iż rzeczywiście otrzymał od gminy wielką nagrodę.

I rozpłakał się stary wójt Murgała z rzewności strasznej, jaka połaskotała go gdzieś kole żołądka i chwyciła nagle za serce i gardło.

Widok zaś był naprawdę wzruszający, ale nie dla wszystkich, bo nie wzruszył obecnej dla porządku na radzie gromadzkiej Magdaleny Murgałowej małżonki nagrodzonego wójta, którą nawet to wszystko zeźliło i tak wyraziła swoje oburzenie:

— Buc, buc, bo mos i cego. Dali ci nagrodę ha! ha! — zaśmiała się szeroko — drogę, a cy to twoja droga głupi, kiej każde bylejakie ciele może po nij łazić.

(M—G.)

RECENZJE RADIOWE

Karolina Safri

P. Safri cieszy się na terenie Krakowa ustaloną sławą. Wszyscy zgodnie podkreślają wybitne walory śpiewu p. Safri, które ją postawiły w rzędzie najlepszych śpiewaczek Krakowa. Stosunkowo od dłuższego okresu czasu obserwuję p. Safri. Otóż chciał bym stwierdzić, że p. Safri nietylko że w swym rozwoju nie zatrzymuje się, ale ustawicznie — usilną pracą i nieprzeciętnymi zdolnościami — postępuje naprzód! Jeszcze przed kilku laty pisząc — na innych łamach — o p. Safri, podkreślałem wszystkie dodatnie cechy śpiewu p. Safri. Niezwykła muzykalność, piękny, dźwięczny głos, solidna szkoła — wszystko to sprawiało, że koncertów, w których brała udział p. Safri, słuchało się zawsze z wielką przyjemnością.

Tak się również przedstawiała sprawa z ostatnim koncertem, nadawanym ze studia rozgłośni krakowskiej. Wiadomym jest, że głos śpiewaczek nie zawsze dobrze wypada przez pośrednictwo mikrofonu. Oceniając śpiew p. Safri pod kątem wymogów radia — bezstronnie stwierdzić wypada, że p. Safri dysponuje tak radio fonicznym głosem, jak rzadko która śpiewaczka. Mnie specjalnie podobała się interpretacja Modlitwy z „Pomsty Jontkowej" znanego kompozytora dyr. Wallek-Walewskiego. W interpretacji „Modlitwy" bogato objawił się rzetelny talent p. Safri Kończąc powyższe uwagi, wyrażamy nadzieję, że kierownictwo muzyczne P. R. w Krakowie zawiąże ściślejszy węzeł współpracy z p. Safri! M.

Kronika rzeszowska

ZA STAWIANIE OPORU POLICJI

Przed sądem okręgowym w Rzeszowie odpowiadali Bronisław Owsiany, Ignacy Gierula i Stanisław Skotnicki oskarżeni o to iż w lipcu br. zmusili posterunkowych PP. do zaniechania doprowadzenia Skotnickiego (młodszego) na posterunek PP. w Nożdrzu. Tło sprawy przedstawia się następująco: Posterunkowi PP. doprowadzali na posterunek Skotnickiego młodszego. Po drodze przystąpili do nich oskarżeni i siłą wyrwali Skotnickiego z rąk posterunkowych. Zebrał się przytym pokaźny tłum ludzi, który przybrał wobec policji agresywną postawę. Wobec tego posterunkowi zaniechali doprowadzenia Skotnickiego i bez niego udali się na posterunek.

Oskarżeni do winy się nie poczuwają; jednak w wyniku przeprowadzonej sąd skazał każdego z nich na karę 4 miesięcy więzienia.

TRAGICZNY STRZAŁ

Do sklepu Antoniego Kruczka w Futomie obok Rzeszowa przyszedł po zakupy niejaki Dominik Drewniak który spostrzegłszy na ladzie strzelbę począł nią manipulować. Kruczek widząc, że Drewniak nie umie się obchodzić z bronią i chcąc mu pokazać jak strzelba funkcjonuje, wystrzelił na próbę lecz tak nieszczęśliwie, że trafił Drewniaka w oko pozbawiając go wzroku.

Obecnie Kruczek odpowiadał przed sądem okręgowym w Rzeszowie, jednak na wniosek prokuratora sądzący sprawę s. o. dr. Janusz przekazał sprawę sądowi kolegialnemu i w tym celu rozprawę odroczono.



TRYBUNA SPORTOWA

Marynowski i Soldan mistrzami Polski

W Białymstoku odbyły się: marsz na 50 km. i bieg na przełaj (3 km) o mistrzostwo Polski. Były to ostatnie imprezy lekkoatletyczne o mistrzostwo w tym sezonie. W biegu na 3 km. na przełaj (steep-chase) tytuł mistrza zdobył Soldan (Cracovia) w czasie 9 min. 56,2 sek. przed Kramkiem (Strzelec, Lublin) 9.56,3, Wirkusem (Warszawianka), Flisem (Lublin). W chodzie na 50 km. zwyciężył bezapelacyjnie znany maratończyk Marynowski (,Warszawienka) w czasie 5 godz. 7 min. 0,4 sek. przed Czechem (Strzelec, Katowice) 5.16,44, Możdżyyskim (PZL, Warszawa) 5.30,51,2 i Głuszczem (PZL.) Olimpijczyk Bieregowoj nie startował.

Z walnego zgromadzenia PZL.

W Warszawie w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego odbyło się doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Łyżwiarskiego. Do zarządu zostali wybrani: prezes Edward Nehring, wiceprezesi Seweryn Słojewski, kpt. AlfredTeuer Leon Chrzanowski, po za tym Jerzy Jurkowski, Józef Szczep, Jerzy Nowakowski, Jan Kowalski, Wacław Szabłowski, Adam Bojera, Aleksander Stencel. Komisja rewizyjna: Bronisław Heinc, Piotr Biedrzycki, Franciszek Adamski, Jerzy Bereźnicki i Michał Merliński.



Szamota zwycięża w Ameryce

Znany zawodowy kolarz polski Szamota, wygrawszy dwa wyścigi przeciwko czołowym kolarzom amerykańskim, uzyskał engagement na dalsze występy. Program startów Szamoty przedstawia się następująco: 25 września w Toronto, od 2—8 października w Newark, od 24 do 30 października w Filadlelfii oraz od 11 do 27 listopada w Nowym Jorku. Po tym terminie Szamota startować ma jeszcze w Chicago, Milwaukee, Cleveland Pittsburgu, St. Louis. Cansas City i Indianopolis.

Polska-Szwajcaria w marcu

Zarząd PZPN zadecydował, że mecz międzypaństwowy Polska — Szwajcaria, który odbyć się ma na terenie Szwajcarii, rozegrany zostanie 13 marca 1938 r.

Nowy rekord Węglarczyka w rzucie młotem

W ramach propagandowych zawodów lekkoatletycznych, urządzonych przez KS. Stadion Chorzów Węglarczyk (Sokół Chorzów) ustanowił nowy rekord Polski w rzucie młotem, uzyskując 46,74 m. Poprzedni rekord 45,33 m. należał do Kocota (Sokół Tarnowskie Góry).

Wyścig kolarski gazeciarzy rozegrany w Warszawie na dystansie 50 klm wygrał Walczak Napoleon w czasie 1:15:06 godz., 2) Lewandowski Rob. 1:15:10. Zespołowo zwyciężyła drużyna „Wola" w czasie 5:06:12. Startowało ogółem 56 zawodników.

POKAZ GIMNASTYCZNY „HAGIBORU"

Gimnastyka, to sport najpożyteczniejszy a jednak u nas niemal całkowicie zaniedbany. Nie jest to wynikiem braku zainteresowania jak to tłumaczą „fachowcy" lecz raczej braku odpowiednio przystosowanych objektów sportowych. Przekonał o tem skromny klub krakowski Hagibor.

Otóż w lecie bież. roku zwrócił się tenże do Komitetu Wychowania Fizycznego, powstałego przy gminie Izraelickiej z prośbą o wypożyczenie mu stojącej odłogiem sali gimnastycznej. Komitet się zgodził, choć opierając się na przesłankach „fachowców" uważał krok Hagiboru za conajmniej porwanie się „motyką na słońce". Dziś jednak zmienili ci wszyscy sceptycy swoje zdanie. Bo to mimo nieprzychylnych warunków i nie odpowiedniej pory (lato) zdołał Hagibor zebrać ponad 150 ćwiczących, a posiadając w swoich szeregach licznych doskonałych instruktorów — amatorów z pp. Eisensteinem, Weiskirchem J. i Wendumem na czele podciągnął wyraźnie klasę ćwiczących. Obecnie zdaje kierownictwo egzamin ze swojej dotychczasowej pracy, którym będzie popis gimnastyczny w dniu 3 października na sali przy ul. Skawińskiej 2 (róg Krakowskiej) o godz. 19.

Jak się dowiadujemy pokazowi temu, który ma być otwarciem właściwego sezonu nadają organizatorzy uroczyste ramy, na które zapraszają przedstawicieli: władz, wojskowości i władz sportowych. Widocznie muszą być dobrze przygotowani, to też pokaz ten będzie naprawdę interesujący i być może przysporzy gimnastyce więcej entuzjastów.

Egon Erwin Kisch

Gdy bombardują Madryt...

Spacer po najpiękniejszym muzeum hiszpańskim

Znałeś Prado, kochałeś je przez wdzięczność i jak nigdzie na całej ziemi hiszpańskiej widziałeś w nim całą Hiszpanię. Nie dlatego, że Prado stanowiło ograniczoną terytorialnie galerię sztuki, przeciwnie, kochałeś jej przez jego sąsiedztwo, przez skojarzenie sztuki hiszpańskiej z flamandzką, weneckiej z niemiecką, gdyż dopiero na tej podstawie rozumiałeś różnice między Hiszpanią a zachodem.

Kochałeś Prado jak każdy, kto je znał. Hiszpańscy generałowie ante portas albo go nie znali, albo znali, kochali i tak kochają dziś jeszcze, że woleli go raczej zniszczyć ogniem, niż zostawić w rękach „plebsu" Nie był to ślepy traf nieczułych armat, szukających żeru po całym Madrycie. Prado — wielki blok, wznoszący się na szerokiej ulicy obok Ogrodu Botanicznego — został zniszczony przez bomby celowo i systematycznie

— Celowo i systematycznie? — zwątpi kulturalny człowiek. — Czy również lotnik nie może przypadkiem trafić tam, gdzie wcale nie chciał trafić?... Czy nie padają w Madrycie bomby na bezludne miejsca, na pogrążony w ciszy nocnej Park Retiro, na opustoszałą arenę walki byków, na cmentarze i dawno już zniszczone budynki?...

Niewątpliwie... Ale zamach na Prado był zamachem planowym i systematycznym jak ataki bombowe na dworce, na gmach ministerstwa spraw wojskowych lub na Palazio Lirio, który wraz ze swymi skarbami arystycznymi również wznosi się na wolnej przestrzeni.

Najbardziej skoncentrowany atak na Prado odbył się dnia 16 listopada 1936 roku między godziną szóstą a siódmą wieczorem. Ponieważ zimą o tej porze jest już ciemno, przeto najpierw eskadra lotnicza zrzuciła 16 bomb świetlnych, ażeby dokładnie określić cel ataku, — pięć bomb z przodu, pięć z tyłu i po trzy z każdego boku. Tak. Teraz skarbiec sztuki był należycie oświetlony i można było przystąpić do zasypania go niszczącymi pociskami.

Mimo tego oświetlenia cztery bomby nie trafiły i spadły z prawej i lewej strony, niszcząc studnię między Ogrodem Botanicznym a Prado, po czym obsypały fasadę odłamkami granatów i kamieni aż obydwaj mistrzowie Tiepolo spojrzeli na siebie ze zdumieniem, nie rozumiejąc, za co ich właściwie kamieniują...

Jedna z bomb wpadła do głównej galerii zmiażdżyła Velesquez'a dwie zdruzgotały Goyt, dwie następne Tycjana. Następne bomby wpadły do hallu wejściowego, gdzie stoi figura Karola 5. w zbroi. Owego dnia zimowego 1936 roku Karol 5. również nosił swój pancerz i tylko dzięki temu nie odniósł poważniejszych ran...

Cztery bomby nie eksplodowały. Większość obrazów usunięto jednak w porę, nie dlatego, że spodziewano się tego ataku bombowego, gdyż tego nikt nie mógłby się spodziewać lecz obawiano się raczej przypadku ze strony ostrzeliwujących miasto armat.

Teraz Prado jest zupełnie pozbawione obrazów. Zdziwiłby się nawet gdybyś chciał tam wejść.

— Przecież tu nie ma nic do obejrzenia...

Nic. Nigdy i nigdzie nie widziałeś droższej nicości, ażebyś mógł wszystko dokładnie obejrzeć, przeto okna i szklane sufity są przedziurawione, by więcej przepuścić światła. Wejdź do tej lub innej sali, nad którą wisi napis ze złotych liter, obwieszczający którego z geniuszów arcydzieła były tu przechowywane. Pod tymi stopami zatrzeszczą odłamki szkła i rozłupany tynk.

A musisz stąpać ostrożnie i co chwila wymijać wielkie posągi, niczym powalone Golemy, klasyczne posągi, które zamieniły się w bezkształtne masy.

Ale ściany są puste. Tu i ówdzie dojrzysz ciemny prostokąt na wyblakłej tapecie, czasem nicość ujmuje ocalała rama lub twój wzrok zatrzyma się na miedzianej tabliczce, zawierającej nazwisko malarza i tytuł obrazu, które go już nie ma.

Oto zwabił cię, kotarą przesłonięty gabinet, wchodzisz i masz wrażenie, żeś się znalazł w budzie jarmarcznej, w czarodziejskim teatrze — i tak jest w rzeczywistości. Scena jest pusta, ale poczekaj, zaraz się ożywi.

Sztuka nazywa się „Las Meninas" — „Damy dworu", a mrok na scenie jest taki sam jak na widowni, okrągłość sceny łączy się bezpośrednio z widownią. Z lewej strony pracuje przy sztalugach pewien malarz (wiesz że jest to Velasquez), który maluje portrety króla i królowej. Ale na scenie ich nie ma, są pewnie na widowni, więc nie na ciebie skierowany jest wzrok mistrza, raczej na królewskie modele. Tylko w wiszącym na scenie lustrze odbijają się zlekka ukorowane głowy, a może to wcale nie lustro lecz podwójny portret.

Naprzeciw ciebie stoi książątko, dziecię o jasnych włosach. Wszyscy starają się rozweselić małą dziewczynkę, sprowadzono karła z olbrzymią głową, zakonnicę, zakonnika, leniwego psa i hiszpańskiego granda. Ale naprózno, królewna jest znudzona, jej wzrok nie jest podobny do wzroku dzieci, które widzisz na ulicy, do wzroku konających dzieci Madrytu...

Ale zostaw te porównania i idź dalej wśród zgrzytu szkła oraz tynku pod twymi stopami. Trzy nagłe detonacje wyrywają cię z zadumy. Zadrżało powietrze, oto stoisz wśród artyleryjskiego ognia na placu boju, słupy dymu wzbijają się pionowo ku niebu. Już jęczy syrena auta. „Alerta" mknie na miejsce wypadku, by ratować co się jeszcze da wyratować.

Krajobraz wojenny, rozpościerający się przed tobą, w porównaniu z dzisiejszą wojną, wygląda jak sielanka. Minęła kanonada, minęła wojna.

Rycerski komendant fortecy Breda gnąc się w patetycznym ukłonie, oddaje klucze miasta w ręce niemniej rycerskiego zwycięzcy, który zsiadł z konia i składa wyrazy współczucia swemu rywalowi. Oto prawdziwy, historyczny obraz, jakże daleki od współczesnej wojny z bombami, kierowanymi przeciwko ludziom i przeciwko sztuce.

Jeśli jednak pójdziesz dalej po tym państwie nicości, to zaczniesz się już zbliżać do współczesnej wojny. Los de sastres de la guerra. Codziennie obwieszcza generał Quiepo de Llano przez mikrofon swe wyczyny, których rezultat oto przed sobą w formie po staci malowanych nieustraszoną ręką Goyi: — wisielcy, rozstrzelani, ofiary gwałtów i bestialstwa.

Z ekranu

„Ziemia Błogosławiona"

„Ziemia Błogosławiona" jest epopeą kraju i rewolucji chińskiej, obrazem czasu, zismi i jej typów. Na tle różnych katastrof odtworzone jest życie pary wieśniaków, życie, poprzerzynane przez głód, wojnę, rewolucję, posuchę i plagę szarańczy.

O Lan, niewolnica i żona chłopa, jest sama kawałem ziemi, milcząca, urodzajna i dobra. Staje się niepłodną, gdy ziemia przestaje rodzić, żebraczką, złodziejką dla swego męża, gdy ziemia niczego już nie daje — a w końcu przyciąga znów podświadomie i sugestywnie swego męża do pługa...

Wciąż wisi nad tym obrazem żywota ludzkiego jakieś fatum, wciąż towarzyszy mu jakiś niepokój...

— — — — — — — —

Rozpoczyna się to już przy maskach.

Kiedy w tym ciągłym, naprzód postępującym, brzemiennym życiu mąż pozostaje młodszym od swej żony, — nigdy zresztą nie pociągającej — którą przez ciężką pracę, biedotę, porody wcześnie się postarzała, nadchodzi to nieubłagane prawo natury, gdy mąż gubi się — mimo najlepszej przecłwnej woli — u boku obcej, młodej kobiety.

Wobec jednak nadziemskiej dobroci, uduchowionego spojrzenia cierpiącej Luizy Rainer, jej łagodności i głębokiej miłości, w blasku której całkowicie niknęło tamto, postępowanie Wanga wydawało się czymś wprost sprzecznym z prawem natury, było już winą samego Wanga.

Można to tylko usprawiedliwić ślepotą, prymitywnością i brakiem kultury chłopa, który nie dostrzegł na czas tych głębokich skarbów.

— — — — — — — —

Wypracowanie dramatyczne filmu byłoby samo przez się zupełniejsze, gdyby pozwolono Luizie Rainer umrzeć znacznie wcześniej. Stanęła jednak temu na przeszkodzie chytrość realizatorów, którzy bodaj kosztem narażenia na szwank konsekwentnej linii artystycznej, przeciągnęli tematykę, wydobyli jeszcze trochę sentymentalizmu i jeszcze trochę melodramatyczności.

I to razi. A szkoda!

I bodaj, czy nie to jest powodem, że ten potężny dramat nie działa na nas tak głęboko...

— — — — — — — —

Niezwykle piękne są sceny początkowe: droga do domu, noc zaślubin, praca na polu, a arcydziełem kunsztu aktorskiego Poula Muni jest scena urodzin pierwszego dziecka.

Ze scen dramatycznych przerażają scena głodu i wędrówka na południe rewolucja i wkońcu fascynujący obraz deszczu i chmury szarańczy. Jest to cud techniki filmowej.

Jest to zarazem kulminacyjna scena filmu, po której następuje.. niestety, czego nie wyzbył się film amerykański, w tego rodzaju obrazach, — sensacja.

— — — — — — — —

Sceny, mające odtworzyć momenty socjalne, stoją, jak w każdym filmie amerykańskim na poziomie zupełnie odrębnym.

Gra P. Muni i L. Reiner doskonała.

O. Kr.



— Czyż pan ten, ozdobiony wieńcem, jest słynnym mistrzem kajakowym?

— Nie, to ostrożny podróżny — woli zawczasu zająć miejsce w łodzi ratowniczej, bo okręt nasz już 10 razy w ciągu ostatniego roku tonął.

50 tys. dzieci poza szkołą
w jednym tylko okręgu krakowskim

Na ogólnym zebraniu delegatów Towarzystwa Popierania Budowy Szkół w krakowskim okręgu szkolnym, obejmującym województwa krakowske i kieleckie, stwierdzono bardzo smutny stan szkół powszechnych w tym okręgu. Okazuje się, że na 800 tys. dzieci uczęszczających do szkół powszechnych, około 50 tys. dzieci w wieku szkolnym nie pobiera nauki z powodu braku pomieszczeń. Obecnie buduje się około 400 izb rocznie przy pomocy subwencji i bezprocentowych pożyczek towarzystwa, które na ten cel wydaje przeszło pół miliona złotych rocznie.

50 tys. dzieci nie pobiera nauki z powodu braku pomieszczeń... To obraz zaiste przykry. Kto temu winien? Rodzice składają datki na rzecz Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Ten sam cel popierają grona nauczycielskie, ale to wszystko razem jest niewystarczające.

Na budowę szkół potrzeba podobno około 3 miliardów zł. Towarzystwo Popierania Budowy Szkół, zbiera rocznie — wprawdzie poważną kwotę: 2 miliony zł, ale daleką od zapotrzebowanej.

Tutaj rząd powinien przyjść z wydatną pomocą. Nie można całego ciężaru składać na społeczeństwo

Echa afery Parylewiczowej
w Rzeszowie

Przed sądem okręgowym w Rzeszowie odpowiadał Władysław Kawiński oskarżony o to iż w lipcu ubiegłego roku napisał anonimowe doniesienie zawierające cały szereg oskarżeń pod adresem osób z sądownictwa i prokuratury rzeszowskiej, z wiązku z aferą Parylewiczowej.

Przeprowadzone szczegółowe dochodzenia ustaliły iż większość zarzutów jest zupełnie fałszywa

Wobec powyższego prokuratura sądu okręgowego w Rzeszowie sporządziła przeciwko Kawińskiemu akt oskarżenia i odpowiadał on przed sądem okręgowym w Rzeszowie. Dla przesłuchania jednak świadków rozprawę odroczono.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzsiaj w środę po cenach zniżonych, w setną rocznicę urodzin Michała Bałuckiego, pełna humoru komedia znakomitego komediopisarza „Grube ryby". W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. W. Biegańskiego udział biorą: Korecka, Matusiakówna, Starkówna, Biegański, Fabisiak, Kaliszewski, Ruszkowski, Turski, Woźnik.

Jutro w czwartek, po cenach zniżonych, zabawna krotochwila Raymonda „Pierwszy dancing Zuzanny" w opracowani scenicznym reż. J. Karbowskiego w premierowej obsadzie.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysookść 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 1 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.